

Stanisław Zabłocki

O procesie tzw. unaukowania opinii biegłych

Palestra 50/7-8(571-572), 209-217

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRAKTYCZNE ZAGADNIENIA PRAWNE

Prawo karne

O PROCESIE TZW. UNAUKOWIENIA OPINII BIEGŁYCH

I. W jednym z ostatnich numerów interesującego miesięcznika „Paragraf na drodze” ukazał się artykuł o bardzo charakterystycznym tytule „Wniosek o powołanie «nadrzędnego biegłego»”¹. Na kanwie dość nietypowej sprawy o wypadek drogowy, Autor tego artykułu wskazuje, że organy procesowe coraz częściej poszukują „wsparcia” w mnożeniu kolejnych ekspertyz, a następnie, gdy – nie daj Boże – pomiędzy poszczególnymi opiniami wystąpią rozbieżności, błędzą w poszukiwaniu dróg wyjścia z owych sprzeczności, próbując dopuszczać „ekspertyzy na temat wartości innych ekspertyz”, kategoryzując przy tym biegłych nie przy uwzględnieniu kryteriów metodologicznej poprawności opinii, ale z odwołaniem się do kryteriów czysto formalnych, związanych z renomą danego biegłego lub ośrodka, z którego pochodzi opinia. Autor wspomnianego artykułu sprzeciwia się, rzecz jasna, takiej próbie kategoryzowania biegłych. Taka też jest dominująca linia orzecznictwa sądowego w tej kwestii, której wyrazem niech będą dwa ostatnie, bardzo zbliżone w swym brzmieniu, judykaty wydane w tej materii, zgodnie z którymi: *Ustawa procesowa nie upoważnia do wartościowania opinii biegłych w zależności od podmiotu, który opinię przygotował, natomiast precyzuje wymagania pod adresem biegłych (art. 193, 195, 196 k.p.k.). Kryteria oceny wyników pracy biegłego opierają się na weryfikacji wiedzy, kompetencji i rzetelności biegłego oraz jasności i zupełności jego opinii*².

¹ Zob. Lech K. Paprzycki, *Wniosek o powołanie „nadrzędnego biegłego”, „Paragraf na drodze” 2005, Nr 5, s. 47–54.*

² Zob. wyrok SA w Krakowie z 26 października 2004 r., II AKA 207/04, „Krakowskie Zeszyty Sądowe” 2004, nr 12, poz. 28 oraz wyrok SN z 12 listopada 2002 r., V KKN 333/01, LEX Nr 56854.

Lektura wspomnianego opracowania nasunęła mi myśl, aby w rubryce „Praktyczne zagadnienia prawne” podyskutować, i to nie tylko na kanwie spraw o wypadki drogowe, o szerszym zjawisku, tj. o narastającym „naukowieniu” opinii biegłych. Truizmem jest stwierdzenie, że z profesjonalnymi grupami przestępczymi skuteczną walkę mogą prowadzić jedynie profesjonalnie działająca policja i równie profesjonalna kadra prokuratorska. Koniec końców oskarżenie trafić musi przed oblicze sędziego-profesjonalisty, który nie może czuć się zagubiony przy analizie skomplikowanych opinii biegłych. Partnerem dla nich powinien być adwokat, który posiadać będzie takie same umiejętności. Warto więc pochylić się nad zagadnieniem, jak nieuchronny postęp cywilizacyjny wręcz zmusza fachowych uczestników procesu – przede wszystkim sędziów, ale także prokuratorów i adwokatów – do wypracowania swoistej metodyki postępowania z opiniami specjalistycznymi i do pogłębiania swej wiedzy nie tyle co do tysięcy specjalistycznych zagadnień szczegółowych (czego nie są w stanie uczynić), ale co do tego, jak „czytać” opinie specjalistyczne, jaką busołą posługiwać się przy ocenie ich wartości (co są w stanie i powinni uczynić). Nie chodzi zatem o to, aby uczestnicy procesu dorównywali wiedzą specjalistyczną biegłemu, albowiem wówczas dyspozycja art. 193 § 1 k.p.k. straciłaby rację bytu, ale o to, aby nie stawali się oni w skomplikowanych sprawach swoistymi „zakładnikami” biegłego lub biegłych. Od takiej bowiem sytuacji już tylko jeden krok do tej, której zaakceptować, rzecz jasna, nie sposób, a mianowicie, iż to w istocie biegły (biegli) ferować będzie (będą) wyrok ustami sędziego, a pozostali uczestnicy procesu nie będą w stanie zapobiec tego rodzaju patologii.

II. Wielkim wyzwaniem dla praktyki jest w ostatnich latach to, że w procesach sądowych coraz częściej wykorzystywane są dowody pozyskiwane przy użyciu nowych technik badawczych, o których zastosowaniu w procesie karnym jeszcze przed kilkunastu laty jedynie dyskutowano. Ekspertyzy przedstawiane przez biegłych są niejednokrotnie wybitnie skomplikowane, odwołują się do badań przeprowadzonych z zastosowaniem wyrafinowanych technik, operują językiem hermetycznym, trudnym wręcz do „odszyfrowania”. Tymczasem podzielić należy pogląd³, że **poznanie procesowe – pomimo niezbędnego „gwarancyjnego” formalizmu dowodowego, normatywnie ograniczającego ramy sądowego postępowania dowodowego – nie może różnić się w zasadniczy sposób od „poznania naukowego”**. Jak zatem, w świetle obowiązujących w polskim procesie karnym zasad, powinniśmy odnosić się do dowodów o charakterze naukowym? Przy odwołaniu się do jakich kryteriów powinniśmy oceniać to, czy dany dowód ma charakter naukowy, czy też paronaukowy, albo wręcz pseudonaukowy? Czy powinniśmy korzystać z *sui generis* superopinii i metaopinii? Czy wreszcie powinniśmy, po skonstatowaniu naukowego charakteru dowodu, zawrzeć bez reszty biegłym? Spróbuję przedstawić swoje zapatrywanie na ten temat, zaznaczając na wstępie, iż

³ Zob. szerzej M. Zieliński, *Poznanie sądowe a poznanie naukowe*, Poznań 1979, s. 194 i n.

jest to niełatwe zadanie, albowiem w polskiej judykaturze (w odróżnieniu od precedensów wypracowanych na gruncie systemu *common law*) brak jest jednolitej linii orzecznictwa dotyczącej zarówno tego, jakie są generalne kryteria, w świetle których określony dowód uznać należy za naukowy, jak i tego, jakie są z kolei kryteria oceny dowodu, który uznać należy za naukowy. We wspomnianym systemie *common law* szczególne znaczenie wywarły dwa precedensy. Pierwszym z nich był wyrok, wydany jeszcze w latach dwudziestych, w sprawie *Frye* w związku z dopuszczalnością badania poligraficznego. Sąd Apelacyjny Dystryktu Columbia stwierdził, że **nowa metoda naukowa zastosowana w trakcie ekspertyzy jest dopuszczalna tylko wówczas, gdy została już powszechnie zaakceptowana w danej dziedzinie nauki**. Przez całe dziesięciolecie tzw. **standard Frye** stanowił (zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w krajach anglosaskich) istotną przeszkodę w posługiwaniu się nowymi dowodami naukowymi. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych Sąd Najwyższy USA dopuścił w sprawie *Daubert* **posłużenie się nową teorią lub techniką, która nie została jeszcze do końca zaakceptowana**. Ten tzw. **standard Daubert** przewiduje jednak cztery warunki: 1) teoria lub technika ma być sama w sobie sprawdzalna i już była poddana takiej kontroli, 2) była ona przedmiotem publikacji w prasie fachowej, 3) znany jest, a co najmniej przewidywany, poziom błędów występujących przy zastosowaniu nowej metody naukowej, 4) zastosowana metoda uzyskała akceptację specjalistów; to wymagać musi pełnia rolę kryterium uzupełniającego.

Przypominam tu „kamienie milowe” położone w procesie opartym na systemie precedensów po to, aby także polskich praktyków uczulić na fakt, iż **nauki nie wolno rozwijać kosztem oskarżonego, zaś proces karny nie jest miejscem na sprawdzanie hipotez naukowych**⁴. W procesie karnym **można więc stosować nową metodę naukową, ale pod warunkiem głębokiego przekonania o jej intrasubiektywnej i intersubiektywnej niezawodności**. O niezawodności intrasubiektywnej możemy mówić wówczas, gdy badacz uzyskuje te same wyniki badań ponawianych w tych samych warunkach i dotyczących tego samego materiału badawczego. Niezawodność intersubiektywna metody sprowadza się do identyczności wyników badań, ponawianych w tych samych warunkach przez innych badaczy o takich samych kwalifikacjach, dotyczących tego samego materiału badawczego⁵.

III. Ponieważ nie sposób w krótkim artykule odnieść się do wszelkiego rodzaju nowinek, w sposób szczegółowy skoncentruję się na przykładzie jakże „modnego” ostatnio dowodu osmologicznego. Pozwoli to, jak należy sądzić, pokazać pułapki, przed jakimi staje prawnik-praktyk, starając się bez uprzedzeń, ale jednocześnie z należytyym ładunkiem krytycyzmu, podchodzić do owych nowinek. Ponieważ

⁴ Zob. S. Waltość, *Proces karny. Zarys systemu*, wyd. VI, Warszawa 2002, s. 337.

⁵ Zob. J. Konieczny, *Metodologiczna charakterystyka kryminalistyki*, Katowice 1984, s. 20 i n.; T. Widła, *Ocena dowodu z opinii biegłego*, Katowice 1992, s. 46.

współczesna kryminalistyka nadal nie dysponuje odpowiednio czułymi metodami analitycznymi, które pozwalałyby ujawniać, a w następstwie ujawnienia także i identyfikować ślady zapachowe człowieka, do celu tego wykorzystywane są specjalnie szkolone psy. Założenia identyfikacji osmologicznej są takie same, jak założenia innej, stosowanej od lat techniki, a mianowicie użycia psa tropiącego. Przyjmują za punkt wyjścia indywidualność zapachu ludzkiego i to, że zapach ten jest względnie stały, a człowiek poruszając się pozostawia na różnych przedmiotach swój ślad zapachowy, który może być zabezpieczony i utrwalony. Stosowanie tego właśnie źródła dowodowego w szeregu spektakularnych procesach karnych wzbudziło w ostatnim czasie wiele emocji. Znane są wypadki, iż właśnie ten dowód przesądzał o wydaniu przez sąd wyroku skazującego. W płaszczyźnie czysto teoretycznej, w świetle teorii swobodnej oceny dowodów, nie sposób jest wykluczyć tego, iż skazanie zostanie oparte na wynikach badania osmologicznego, jako na jednym tylko jedynym dowodzie obciążającym. Jak podkreślił jednak w precedensowym wyroku Sąd Najwyższy, zasadniczy problem sprowadza się w takiej sytuacji do tego, **czy dowód ten został przeprowadzony w nienaganny wręcz sposób z punktu widzenia metodologicznego**, tj. tak, aby strony, a przede wszystkim sądy orzekające, miały w miarę najpełniejszą możliwość kontroli nad tym dowodem. Właśnie w kontekście tak założonego celu podstawowego, tj. w miarę najpełniejszej kontroli sądu i stron nad tym specyficznym dowodem, rozważał SN, czy badanie osmologiczne powinno być poddane jedynie kryteriom czynności procesowej, przeprowadzonej przez organ procesowy, np. policję (tak jak np. eksperyment w rozumieniu art. 211 k.p.k., czy też okazanie w rozumieniu art. 173 k.p.k.), czy też powinna to być czynność procesowa przeprowadzona przez organ procesowy „z udziałem biegłego” (tak jak np. oględziny zwłok) lub przez biegłego „z udziałem organu procesowego” (tak jak np. sekcja zwłok), czy też wreszcie badanie to winno przybrać postać ekspertyzy, wykonanej przez biegłego, z udziałem pomocników („specjalistów” w rozumieniu art. 205 k.p.k.), którymi są przewodnicy psów, zaś same psy pełnią przy sporządzaniu takiej ekspertyzy jedynie rolę swego narzędzia (instrumentu). Zasygnalizować przy tym wypada, iż w dotychczasowej praktyce procesowej najczęściej stosowana była forma czynności procesowej z udziałem przewodników psów, której efektem było jedynie spisanie protokołu z eksperymentu osmologicznego, uzupełnionego ewentualnie tzw. notatką urzędową. W rezultacie, częstokroć w przeprowadzanych czynnościach nie brał udziału ustanowiony obrońca oskarżonego, którego nawet nie zawiadamiano o terminie i miejscu przeprowadzania czynności. SN odnotowując taką praktykę stwierdził, że należy podzielić krytyczne głosy piśmiennictwa⁶ dotyczące tak niefrasobliwego podejścia

⁶ Zob. J. Widacki, *Kilka uwag o identyfikacji zapachów ludzkich przez psa na użytek procesu karnego*, „Palestra” 1998, Nr 11–12; tegoż autora rozdział XXII w pracy zbiorowej pod red. J. Widackiego: *Kryminalistyka*, Warszawa 1999 oraz T. Hanausek, *Meandry osmologii*, „Palestra” 1998, Nr 1–2.

do całkowicie nowej i praktycznie niezweryfikowanej jeszcze metody kryminalistycznej. Uwzględniając te wszystkie uwarunkowania, SN opowiedział się zatem za poglądem, iż: *Badanie osmologiczne powinno być przeprowadzane w formie ekspertyzy, a w konsekwencji powinno ono być poprzedzone postanowieniem o powołaniu biegłego i winno być zakończone wydaniem opinii biegłego (art. 193 i n. k.p.k.)*⁷.

Złożona przez biegłego opinia powinna, rzecz jasna, odpowiadać wymogom określonym w art. 200 k.p.k., zaś weryfikacja jej wartości dowodowej powinna przebiegać z zachowaniem kryteriów, o których mowa jest w art. 201 k.p.k. W innej części uzasadnienia omawianego tu wyroku SN wskazał, jakie reguły postępowania powinny zostać zachowane dla zminimalizowania możliwości błędu przy ekspertyzie osmologicznej. W tej mierze, w ślad za wcześniejszą literaturą przedmiotu, ale po raz pierwszy w orzecznictwie, wyraźnie wyartykułowano to, że przy przeprowadzaniu dowodu osmologicznego należy przestrzegać sześciu standardów⁸. Podobne zastrzeżenia do metodyki badań osmologicznych wysunięte zostały w orzecznictwie sądów apelacyjnych, w którym postulowano nadto powtarzanie tych badań w innym ośrodku z użyciem nieotwieranych wcześniej konserw zapa-

⁷ Zob. wyrok SN z 5 listopada 1999 r., V KKN 440/99, OSNKW 1999, z. 11–12, poz. 76.

⁸ A mianowicie: 1) właściwie dobierać grupę dawców zapachów do eliminacji, tak aby nie była to grupa pod względem zapachowym jednorodna, a różna od grupy, z której pochodzi osoba podejrzana; konieczne jest też sporządzenie takiej dokumentacji czynności pobrania porównawczych śladów zapachowych, aby sąd posiadał wiadomości o osobach dawców śladów porównawczych (tak jak posiada wiadomości o tzw. osobach przybranych do czynności okazania); 2) zadbać o to, aby zapachy porównawcze do eliminacji, pochodzące od osób przybranych i zapach od oskarżonego pobierano mniej więcej równocześnie i tą samą metodą; 3) baczyć, aby osoby znajdujące się w czasie rozpoznawania przez psa w zasięgu jego zmysłów (wzroku, słuchu, węchu), a w szczególności jego przewodnik, nie mogły znać miejsca usytuowania śladu porównawczego w szeregu selekcyjnym; okoliczność ta powinna być w należyty sposób udokumentowana (idzie bowiem o to, aby uniknąć ewentualnego nieświadomego, pozawerbalnego wpływu na zachowanie psa osób obecnych, znających usytuowanie śladu porównawczego w szeregu selekcyjnym – tzw. efekt Rosentala); 4) w czasie rozpoznawania przeprowadzić na wstępie dwie „próby puste” (pierwszą, polegającą na tym, iż w szeregu selekcyjnym nie ustawia się śladu porównawczego, tj. pobranego od oskarżonego, zaś drugą polegającą na tym, iż ślad porównawczy znajduje się w szeregu selekcyjnym, za to zamiast śladu dowodowego, pochodzącego z miejsca zdarzenia, psu daje się do nawęszania tzw. ślad pusty, niezawierający żadnego zapachu) ewentualnie także i tzw. próbę „atrakcyjności zapachu”; rezultaty owych prób pustych i próby na atrakcyjność powinny być udokumentowane z taką samą starannością, jak rezultaty próby ostatecznej; 5) pamiętać o tym, że wielość prób powtarzanych po zmianie kolejności śladów w szeregu selekcyjnym ma już drugorzędne znaczenie, albowiem pies raz rozpoznał ślad będzie go już rozpoznawał w kolejnych próbach (podobnie, jak świadek rozpoznający w trakcie okazania, po pierwszym zetknięciu się z osobą, którą rozpoznał jako sprawcę); tym samym już dwie próby wystarczą do przekonania się, czy pies jest pewien swego rozpoznania i czy przy wskazaniu opierał się istotnie na śladzie zapachowym, a nie kierował się po prostu miejscem śladu zapachowego w szeregu; 6) bezwzględnie przestrzegać zasady, iż rozpoznania powinny dokonywać niezależnie od siebie dwa psy, posiadające aktualny atest – por. uzasadnienie wyroku SN z 5 listopada 1999 r., V KKN 440/99, OSNKW 1999, z. 11–12, poz. 76.

chowych⁹. W późniejszym orzecznictwie Sądu Najwyższego stwierdzono nadto, że biegły z zakresu osmologii powinien być powołany nie w celu zaopiniowania prawidłowości badań osmologicznych przeprowadzonych przez organy ścigania (czyli wydania opinii o opinii bądź opinii o eksperymencie), lecz dla ich przeprowadzenia przy pomocy specjalistów¹⁰. Podjęte w orzecznictwie próby określenia procesowej formy identyfikacji osmologicznej spotkały się z pełną aprobatą w piśmiennictwie. Podkreślono w nim, iż – istotnie – najpełniejszą możliwość kontroli sądu orzekającego nad badaniem osmologicznym zapewni przeprowadzenie go w formie ekspertyzy, a nie ulega wątpliwości, że dziedzina ta wymaga wiadomości specjalnych. Wskazywano też, iż nic nie stoi na przeszkodzie, aby sędzia uczestniczył w takich badaniach przeprowadzanych przez biegłego (art. 198 § 2 k.p.k.). Może to zapobiec wielu wątpliwościom co do trybu ich dokonania, rodzącym się niejednokrotnie już na sali sądowej. Zgłoszono jednakże wątpliwość, czy Sąd Najwyższy wypowiadając się na temat szczegółowej metodyki badań nie wykroczył poza swe kompetencje, w szczególności jeśli się zważy, iż jeden z zaproponowanych standardów wartości diagnostycznej metody uważany jest już za nieaktualny¹¹.

IV. Jeśli tak sporo miejsca poświęciłem wyżej wyrokowi SN z 5 listopada 1999 r., to nie po to, aby zalecać bezkrytyczne stosowanie standardów wymienionych w treści jego uzasadnienia, ale jedynie po to, aby wykazać, że podjęto w nim próbę wskazania **kryterium, jakie powinno być stosowane w procesie karnym wobec nowych, niezwyfikowanych jeszcze metod kryminalistycznych. SN opowiedział się za „metodologiczną nienagannością” przeprowadzonych badań, czyli za nienagannością samej metody.** W tym kontekście nawet to, że – jak o tym wspominałem – już w dacie pisania glos do tego wyroku specjaliści wytknęli Sądowi Najwyższemu nieaktualność jednego ze wskazanych standardów, stanowi pewną wartość. Krytyka ta nie deprecjonuje bowiem głównego kierunku wytyczonego przez SN, pozwala zaś dostrzec konieczność śledzenia przez praktyków najnowszych publikacji specjalistycznych, dotyczących poszczególnych technik kryminalistycznych. Zresztą już i wcześniej podobna nuta pobrzmiwała w orzeczeniach najwyższej instancji sądowej. Przykładowo, w postanowieniu z 20 lipca 1977 r., V KZ 54/77¹² oraz w wyroku z 6 maja 1983 r., IV KR 74/83¹³, SN nakładał na organy

⁹ Zob. wyrok SA w Lublinie z 29 września 1998 r., II Aka 142/97, Prok. i Pr. 2000, z. 1, poz. 28.

¹⁰ Zob. wyrok SN z 12 stycznia 2000 r., IV KKN 269/99, Prok. i Pr. 2000, z. 5, poz. 7 oraz częściowo krytyczną glosę J. Biedermana, PiP 2000, z. 11, s. 114 i n.

¹¹ Zob. częściowo krytyczną glosę J. Biedermana i J. Wójcikiewicza do wyroku SN z 5 listopada 1999 r., V KKN 440/99, PiP 2000, z. 4, s. 109 i n. Por. też J. Wójcikiewicz, *Dowód naukowy w procesie sądowym*, Kraków 2000, s. 37–38. Zastrzeżenie to dotyczy wymogu czwartego. Zdaniem autorów, zalecana przez SN próba pusta w wersji, gdy w szeregu nie ma zapachu porównawczego pochodzącego od podejrzanego, nie może rozstrzygnąć, czy zapach ten jest dla psa atrakcyjny, może natomiast zdezorientować psa.

¹² Publik. OSNKW 1977, z. 9, poz. 108.

¹³ Publik. ONSKW 1983, z. 12, poz. 102.

postępowania karnego obowiązek oceny opinii biegłego w świetle „wymagań współczesnej wiedzy”.

Samo wskazanie na kryterium „metodologicznej nienaganności” nie zamyka jednak, rzecz jasna, problemu. **Wartość metody może być oceniana pod różnym kątem.** Słusznie podkreśla się, iż **nie wystarczy sama rzetelność metody badań.** Test rzetelny to taki, który daje takie same wyniki w identycznych warunkach. Rezultaty te jednak mogą być błędne, co jest już kwestią nie rzetelności, ale prawidłowości (trafności). **Oceniając opinię praktyk powinien interesować się nie tylko rzetelnością badań, ale i poziomem błędów, który towarzyszy danej metodzie.** Tak więc, dobrym miernikiem wartości identyfikacyjnej metody w naukach sądowych jest **wartość diagnostyczna**, wyrażona ilorazem odsetka prawidłowych wskazań i błędnych wskazań. Wartość diagnostyczna identyfikacji pozytywnej równałaby się ilorazowi odsetka prawidłowych identyfikacji, gdy oskarżony jest sprawcą zarzucanego mu przestępstwa, w nawiązaniu do którego prowadzone są badania, oraz odsetka identyfikacji nieprawidłowych, gdy oskarżony nie jest sprawcą. Wartość diagnostyczna identyfikacji negatywnej zaś to iloraz odsetka prawidłowego braku identyfikacji, gdy oskarżony nie jest sprawcą oraz odsetka błędów, gdy oskarżony jest sprawcą¹⁴. Wartość metody jest tym większa, im większy jest ów iloraz. Inną dodatkową drogą oceny danej metody jest analiza wyników laboratoryjnych testów *proficiency*. Wyniki te orientują zarówno w rzetelności, jak i prawidłowości metody oraz ułatwiają ocenę wartości diagnostycznej opinii biegłego w danej sprawie¹⁵. Sędzia, a także prawnik występujący w procesie w innej roli, któremu znane są powyższe kryteria oceny „wartości metody”, jeśli nawet sam – z uwagi na stopień skomplikowania materii roztrząsanej przez biegłych – nie będzie mógł wnikać w szczegóły badań, może jednak ocenić ich przydatność dla jego dalszego rozumowania pytając biegłych właśnie o wskazane tu parametry rzetelności i prawidłowości metody przez nich zastosowanej. **Uchylenie się przez biegłego od odpowiedzi na pytanie dotyczące wartości diagnostycznej metody powinno być sygnałem ostrzegawczym bądź to co do profesjonalizmu samego biegłego** (jeśli metoda ma oznaczoną wartość diagnostyczną, ale biegły o tym nie wie), **ale co do samej metody** (jeśli nikt nigdy nie próbował oznaczyć jej wartości diagnostycznej).

Należy jednak ostrzec przed zjawiskiem, które nazwać można fascynacją metodą lub zauroczeniem naukowością, które wynikać mogą z wiedzy, iż jej wartość diagnostyczna jest zbliżona do wartości maksymalnej, tj. do 1. Dobrym przykładem dla rozważań są tu badania DNA. Nie sposób zaprzeczyć, iż analiza DNA i oparta na niej ekspertyza hemogenetyczna stały się w ostatnich kilkunastu latach wręcz synonimem dowodu naukowego, który charakteryzuje wielki stopień pewności. Pomimo tego, że np. w sprawach o ustalenie ojcostwa stała się ona dowodem o

¹⁴ Zob. bliżej J. Wójcikiewicz, *Dowód naukowy...*, op. cit., s. 9–10.

¹⁵ Zob. szerzej J. Wójcikiewicz, *Dowód naukowy...*, op. cit., s. 10–11.

najwyższej randze, polskie orzecznictwo sądowe nadal podkreśla, iż wdrożenie do praktyki „...w miarę rozwoju nauk biologicznych, środków dowodowych o charakterze przyrodniczym (badanie kodu genetycznego DNA) nie może prowadzić do naruszenia zasad procesowych przez ograniczenie zakresu postępowania dowodowego i sędziowskiej oceny dowodów. Rozstrzygające znaczenie nowego środka dowodowego nie zwalnia sądu od obowiązku oceny całokształtu materiału dowodowego w ramach art. 233 § 1 k.p.c.”¹⁶. Brak jest podobnie brzmiącego judykatu wydanego w związku z wykorzystaniem ekspertyzy hemogenetycznej na użytek sprawy karnej, tym niemniej zacytowana wyżej teza SN, w świetle której nawet dowód o tak wysokim standardzie nie może być absolutyzowany, jest w pełni aktualna także na użytek procesu karnego. Należałoby jedynie w jej końcowym fragmencie odwołać się do przepisu art. 233 § 1 k.p.c. zastąpić odwołaniem się do art. 7, art. 92 i art. 410 k.p.k. Rzecz bowiem w tym, iż **o ile prawidłowo przeprowadzone badania kodu genetycznego, zakończone wynikiem pozytywnym, mają praktycznie pewną wartość poznawczą** (chyba że oskarżony ma bliźniaka jednojajowego), **o tyle zagrożenia związane z analizą DNA są stosunkowo liczne**. Przykładowo, mogą one wynikać z zanieczyszczenia bądź zmieszania próbek, frakcji pochodzenia bakteryjnego, utraty frakcji, tzw. błędu przedlaboratoryjnego, tzw. błędu laboratoryjnego, a przy stosowaniu techniki PCR w szczególności niedoskonałości rozdziału produktów PCR na żelach¹⁷. Świadomi tych uwarunkowań obrońcy kwestionując wartość dowodową ekspertyzy hemogenetycznej nie będą zatem podważać trafności i rzetelności samej metody, ale będą koncentrować zarzuty na możliwościach błędu przed- lub laboratoryjnego, na skażeniu śladów, czy też na interpretacji statystycznej wyników ekspertyzy. W słynnym „procesie stulecia” O. J. Simpsona pograżający oskarżonego dowód z badań hemogenetycznych został przez sędziów odrzucony właśnie z uwagi na wykazanie przez obronę możliwości kontaminacji (skażenia) śladów. Trzeba zatem pamiętać, iż **nie ma metod absolutnie bezbłędnych. Bez błędne mogą być jedynie wyniki konkretnie przeprowadzonych badań**.

Na zakończenie niniejszych uwag należy z całą stanowczością stwierdzić, iż skierowane do praktyków ostrzeżenia przed fascynacją dowodami pozyskanymi metodami naukowymi nie mogą i nie powinny być odczytywane jako deprecjonowanie tego rodzaju metod. Wręcz przeciwnie, podkreślić należy zadziwiający wręcz postęp niektórych z nich. By pozostać przy przykładzie ekspertyzy hemogenetycznej, wskazać warto, iż czułość tej metody jest obecnie tak wielka, że wystarczy niewyobrażalnie znikoma ilość (kilkana nanogramów) materiału biologicznego, aby uzyskać profil DNA, który możliwy jest do zidentyfikowania. Możliwe jest też poddawanie badaniom tego rodzaju także starych śladów, przy których inne metody identyfika-

¹⁶ Zob. wyrok SN z 16 lutego 1994 r., II CRN 176/93, OSNCP 1994, z. 10, poz. 197.

¹⁷ Zob. szerzej R. Pawłowski: *Medyczo-sądowe badanie śladów biologicznych*, Kraków 1997, *passim*.

cji okazują się całkowicie nieprzydatne. Np. już dziś stanowią one alternatywę dla badań daktyloskopijnych w przypadku braku odcisków nadających się do identyfikacji.

Jednym słowem, **powinniśmy w pełni doceniać dowody o naukowym charakterze, ale nie możemy ich absolutyzować**. Tę ostatnią postawę należałoby bowiem porównać do wprowadzenia do polskiego procesu karnego – tyle tylko, iż „tylnymi drzwiami” – zasady formalnej oceny dowodów.

Stanisław Zabłocki

POSTĘPOWANIE UPROSZCZONE – KONIECZNOŚĆ ZMIAN

W niniejszym opracowaniu chcielibyśmy odnieść się do dwóch kwestii praktycznych, powodujących w toku postępowania znaczne trudności w stosowaniu trybu uproszczonego w stadium postępowania przygotowawczego i sądowego: kwestii przerwy i odroczenia oraz kwestii związanych z pozbawieniem wolności podejrzanego (oskarżonego).

Zgodnie z treścią art. 325c k.p.k. dochodzenia nie prowadzi się w sytuacji, gdy oskarżony jest pozbawiony wolności w tej lub innej sprawie, chyba że zastosowano zatrzymanie lub tymczasowe aresztowanie wobec sprawcy ujętego na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem oraz w wypadkach obrony obligatoryjnej. W takim wypadku, gdy oskarżony jest pozbawiony wolności w tej lub innej sprawie, prokurator obowiązany jest wszcząć śledztwo lub przekształcić dochodzenie w śledztwo, co wyklucza sądowe rozpoznanie sprawy w trybie uproszczonym.

Pozbawieniem wolności jest każde przebywanie oskarżonego (podejrzanego) w miejscu, którego nie jest w stanie opuścić z własnej woli bez narażania się na ujemne konsekwencje (kara pozbawienia wolności, tymczasowe aresztowanie, zatrzymanie, umieszczenie w zakładzie zamkniętym). Określenie „w tej sprawie” wskazuje sytuację, gdy w toku prowadzonej sprawy przeciwko oskarżonemu (podejrzanemu), w postępowaniu przygotowawczym lub sądowym, organ je prowadzący stosuje środki pozbawiające wolności oskarżonego. Określenie „w innej sprawie” wskazuje sytuację, w których organ procesowy prowadzący postępowanie przeciwko oskarżonemu (podejrzanemu) nie stosuje wobec niego wskazanych wyżej środków lecz dowiadyuje się, iż środki takie zostały zastosowane w innym, odrębnym postępowaniu.

Oczywiście te sytuacje nie będą miały zastosowania w razie ujęcia sprawcy „na gorącym uczynku” popełnienia przestępstwa lub bezpośrednio po tym np. w trakcie pościgu za sprawcą po popełnieniu przestępstwa. W tym wypadku dopuszczalne jest stosowanie trybu uproszczonego. Wydaje się, że takie uregulowanie związane jest z kwestią szybkości postępowania przygotowawczego, zmierzającego do